

## Szczegół fizyczny, szczegół metafizyczny

„Monodia” to termin muzyczny, to pieśń jednogłosowa, czasem oparta na psalmach, to także tytuł najnowszej książki poetyckiej Marzanny Kielar, wydanej niedawno przez prestiżowe wydawnictwo „Znak”.

Czytając ten tom od razu wyobraziłem sobie zwykłe okno, z niego widok na wszechświat, w którym galaktykami są owady, rośliny, kamienie i ziarenka piasku. Gdzie każda skalna żyłka, każde poruszenie jest czymś niezbędnym i wszechogarniającym cały kosmos, gdzie i gest, i ciało, nigdzie i nigdy się nie kończą. Gdzie jednoczy się wszystko i – paradoksalnie – pozostaje kreatywnym. To postawa właściwa mistykom, choćby w myśl tego, co powiedział współczesny filozof Ken Wilber: *Im mniej przestrzeni, tym więcej głębi.*

Jednak na początek to tyle w miarę optymistycznej refleksji, bo w tym w jakimś sensie fizycznym, i jednocześnie rozczłonkowanym na metafizyczne cząsteczki, świecie Marzanny Kielar, niby spoiwo, niby staccato przewija się śmierć. Wydaje się, że Ona jest motywem przewodnim tego nad wyraz konsekwentnie ułożonego zbioru. Że owa wyrazista dysproporcja pomiędzy tym, co nazywamy życiem, a rzeczywistym odczuciem poetki jest już tylko kontynuacją eliotowskiego doświadczenia. „Ona” to jeden z dwóch rozdziałów tomu, to także wiersz przypominający senny koszmar.

*Ona, która ma moją twarz sprzed narodzin,*

*Ona, która przydławia tlen,*

*Otwiera mnie wzdłuż zrośniętego szwu,*

*Odgarnia we mnie śnieg – ona, której się śnię. Nóż bez rękocyfry.*

*Odech lawiny, która mnie rodzi.*

*Ona. To*

Warto podkreślić, że w rozdziale tym oprócz „Onej” rodzajem żeńskim można określić i rękę, i pamięć, i miłość. Jednak tu nie ma płci – jest tylko rodzaj żeński. Jest miłość – nie ma erotyki, którą tak mocno nasycona była i „Matheria Prima”, i „Sacra Conversazione”. Toteż nasuwa się pytanie – metamorfoza to, czy maska? Autorka nazbyt intensywnie pobudza niepokój – ile w tym spontaniczności, ile świadomego chłodnego artystycznego prowokującego gestu?

Mimo tych wątpliwości precyzyjnie zobrazowany niepokój pozostaje zasadniczą tonacją „Monodii”. Wystarczy choćby przeczytać rozpoczynający tom wiersz „Prognoza”. Jest to zarazem początek rozdziału pierwszego zatytułowanego „Po”, będący jednocześnie swoistym rozliczeniem:

*Sceny myśliwskie i sceny żebracze; sceny miłosne;*

*Panoramy wojenne, tokowiska;*

*Tory wyścigów, domy mody, bestiaria, parki maszyn;*

Natomiast ostatnie wersety „Prognozy” po pierwszym przeczytaniu u mnie wywołały... dreszcz:

*I ziemia zniknie w gardle nicości jak nakrapiane jajko*

*Odnalezione w płytkim, wyścielonym trawą*

*Wgłębieniu czasu.*

*Ogniu, który wiesz wszystko -*

*Jaką zmarzlinę przykryje popiół,*

*Ta kostna czerń?*

Znamiennym jest, że poetka pyta nie o to: „Co przykryje czerń?”, lecz: „Jaką zmarzlinę?” Czyżby to właśnie w tym zawierało się u niej zdecydowane, za tym i porażające, określenie naszej doczesności? Przeto po jednorazowym przeczytaniu „Monodii” odniosłem wrażenie, że rdzeniem tej poezji jest nieuchronność życia jako katastrofy, nawet nieuchronność miłości jako katastrofy. Dlaczego?

*Na swoich nagich brzegach morze – w szronie gwiazd -*

*Jak zapomniana boska część nas samych*

*Powtarzało, bezsennie: miłość,*

*Miłość.*

Mimo to, w tej świetnej, uderzającej, czasem wzbudzającej sprzeciw, i odważnej poezji chyba znajduje się bardziej optymistyczna alternatywa, tyle że dla jakiejś (tu wyczuwalnej tylko intuicyjnie) esencji człowieczeństwa, która powinna być gdzieś poza „domami mody” i „parkami maszyn”. Bo „to jest w nas” – czytamy w innym z wierszy, w którym jakże wymownym jawi się oksymoron: „niszczycielskie, budujące wody”.

*A jednak w nas jest koryto tej zimnej rzeki, gdzie czas*

*jak drapieżna ryba powoli objada kamienie*

*Z porastającej słodyczy dni; w nas: uprzątające,*

*Niszczycielskie, budujące wody,*

*Gdzie śmierć, niczym prąd wstępujący, działa nieprzerwanie.*

Można zatem zadać pytanie, czy w wierszach z nowego tomu Marzanny Kielar śmierć jest przeciwieństwem życia, czy jego elementem? Może płaszczem, który należy z siebie strząsnąć. Albo, jak to bywa w przypadku ćmy, symbolicznym dopełnieniem życia poprzez zniknięcie w płomieniu świecy. Celowo napisałem zniknięcie, bo nikt nie wie, czy jest to unicestwienie.

Część odpowiedzi na to pytanie dało mi to wcześniejsze intuicyjne przywołanie autora „Środy Popielcowej”. W beznadziejnym świecie Eliota, w jego technice poetyckiej nieodłączną rzeczą jest szczegół – dominuje jednakowoż filozoficzny, mitologiczny i historyczny, czasem obyczajowy. Zgoła inaczej, jaśniej, patrzy na świat autorka „Matheria Prima” – w przeciwieństwie do Eliota dostrzega coś poza własnym wnętrzem. Widzi konkret i biologię. Okazuje im przychylność. Zauważa przyrodę, otula ją słowem, choć z dystansem większym niż to miało miejsce we wcześniejszych wierszach.

*Zostaw nam noc – jej przelewające się poidła;*

*Zostaw to miejsce pod kamieniem -*

*Jak larwy jętek i widelnic w górskim strumieniu*

*Przylgniemy spoconymi ciałami blisko jego spodu*

*I śmierć nas nie porwie;*

*Zostaw nam liście i kamienie*

Podobnie jak poprzednie, piąta książka poetycka Marzanny Kielar jest duchowym i absolutnie wyjątkowym wydarzeniem w krajobrazie współczesnej poezji polskiej. W wierszach autorki „Sacra Conversazione” od początku urzeka mnie precyzja w obrazowaniu, osobny poetycki warsztat, a zwłaszcza to podskórne napięcie, które teraz w „Monodiach” w tak wstrząsający sposób wypłynęło na powierzchnię. Nieczęsto można spotkać poezję tak przemyślaną i tak bardzo dopracowaną i chyba nie będzie ryzykiem z mojej strony, jeśli niektóre jej fragmenty nazwę – „potężnymi”.

Poetka urodziła się w Gołdapi, tu ukończyła liceum, jest absolwentką filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Już za debiutancki tom „Sacra conversazione” otrzymała prestiżową nagrodę im. Fundacji Kościelskich. Tomik „Materia prima” był nominowany do nagrody Nike. Jej wiersze były tłumaczone na osiemnaście języków. Pracuje jako adiunkt w Zakładzie Metodologii i Pedagogiki Twórczości Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

---

Marzanna Kielar, *Monodia*, Kraków 2006, 56 s.